

Lucyna SADZIKOWSKA

## *Judasz z Monte Sicuro — lekcja o moralności czasów wojny*

Niedobry, niedobry czas. Może nie gorszy od innych, a w każdym razie trzeba go przyjąć takim, jaki jest, z dobrą wolą, z afirmacją, powiedzieć „tak” na cierpienie, które ze sobą przynosi, zgodzić się, że tak właśnie żyć mi wypadło i nie ma na to rady. Czas (może tak go ujmą jakieś przyszłe pamiętniki), w którym modlono się, chociaż niebo było puste, bez tronu Boga-Ojca, bez rzesz anielskich, bez gromu, gotowego porazić nieprawych<sup>1</sup>.

Choć od zakończenia II wojny światowej minęło w 2015 roku 70 lat, wciąż pozostaje ona ważnym punktem odniesienia w dyskusjach o naszej współczesności, o tożsamości narodowej, o polskiej historii, o człowieczeństwie, etyce i o hierarchicznej teorii wartości<sup>2</sup>, która jest rdzeniem myśli wychowawczej. Wojna trwa w pamięci jej uczestników, ożywa raz po raz pod piórem publicystów i pisarzy, stanowi przedmiot wielu dyskusji o walce dobra ze złem. Zauważyć należy, że

Uświadomienie podstawowych pojęć etycznych — wartości istniejących obiektywnie jako „zadanie” dla człowieka i szczególnej jego roli — istnienia *per se* — przez siebie, oraz roli drugiego człowieka w naszym „stawaniu się”, dorastaniu do człowieczeństwa — to pierwszy krok w kształtowaniu świadomości aksjologicznej uczniów<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> List esej Czesława Miłosza z 22 sierpnia 1942 roku do Jerzego Andrzejewskiego. W: C. Miłosz: *Legendy nowoczesności*. Wstęp J. Błoński. Kraków 1996, s. 163—164.

<sup>2</sup> Hierarchiczność wartości, którą rozpatrywać można pośrednio przez pryzmat literatury, zmusza „do nieustannych wyborów, i to nie tylko wartości »wyższych« i niższych, ale też ukazuje pejzaż aksjologiczny w stałych ontologicznych przeciwieństwach: dobra i zła, piękna i brzydoty, słuszności i niesłuszności, świętości i grzechu [...]”. B. Chrzastowska: *Przedmiot, podmiot i proces. Szkice z metodyki kształcenia polonistycznego*. Wybór i oprac. M. Kwiatkowska-Ratajczak, W. Wantuch. Poznań 2009, s. 156.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 150.

Nie brak zatem racji, by ponownie przyjrzeć się — szczególnie w szkole, której zadaniem jest „nie tylko wyposażanie młodego człowieka w wiedzę i umiejętności, ale także wychowanie osoby odpowiedzialnej, dojrzałej<sup>4</sup>” — doświadczeniom obozowym i wojennym śląskiego pisarza Gustawa Morcinka, autora znanego w środowisku literackim i nieobcego szkolnej czy akademickiej percepcji (choć dziś zapomnianego), rozpoznawalnego przez polskich czytelników dzięki *Łyskowi z pokładu Idy* i *Wyrąbanemu chodnikowi*.

Twórczość obozowa Gustawa Morcinka pokazuje, jak wciąż doniosła to problematyka — zarówno z perspektywy jednego życia, jak i historii społeczeństw. Świadectwo autora *Zagubionych kluczy* każe spojrzeć na doświadczenie przemocy totalitaryzmu w nowy sposób, wolny od wcześniejszych ograniczeń politycznych, ideologicznych czy obyczajowych. Pisarstwo wojenne Morcinka pozwala odkryć autora, którego nie znamy: rzetelnego obserwatora obozowej rzeczywistości, dla którego heroizm moralny, wartości<sup>5</sup> i wierność chrześcijańskim zasadom poświęcenia dla dobra bliźniego stały się probierzem człowieczych zachowań po nieludzkim czasie.

*Judasza z Monte Sicuro* — powieść Gustawa Morcinka, wokół której skupia się mój artykuł — daje rzetelny, pozbawiony uproszczeń i przekłamań obraz traumatycznych przeżyć, związanych z wojną. Może być ważnym komentarzem<sup>6</sup> do opowiadań Tadeusza Borowskiego czy *Blaszanego bębenka* Güntera Grassa. Niezależnie od genezy utworów postawy ich bohaterów są podobne: kierują się oni subiektywną hierarchią wartości, odrzucając normy moralne, i wielokrotnie wywołują konflikty z otoczeniem. Tadek z opowiadań Borowskiego wszystko podporządkowuje wartościom witalnym, chce ocalić życie, chce przeżyć. Jako przykład skrajnych przewartościowań warto przywołać *Blaszany bębenek* Güntera Grassa.

W praktyce szkolnej można mówić o istotnym znaczeniu *Judasza z Monte Sicuro* w aspekcie historycznym i literackim. To zapis naocznego świadka i rejestratora spostrzeżeń innych osób, a przy tym dzieło oryginalne, napisane świeżym, prostym językiem, nieskrępowane sztucznymi rygorami gatunku i dzięki temu przyciągające uwagę autentycznością, szczerością. Zza monumentalnej tragedii wojennej i obozowej wychylał się dramat poszczególnych jednostek, którym przyszło przetrwać okupacyjne piekło. Czytelnik odnajduje w opowia-

<sup>4</sup> H. Kaczorowska: *Wprowadzanie uczniów w świat wartości*. W: *Teksty i konteksty w tradycji i współczesności edukacji polonistycznej*. Język — literatura — sztuka. Red. Z. Ożóg-Winiarska. Kielce 2012, s. 196.

<sup>5</sup> Zob. J. Puzynina: *Język wartości*. Warszawa 1992, s. 40—41; R. Jedliński: *Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową*. Kraków 2000, s. 25.

<sup>6</sup> Rejestr lektur o tematyce wojenno-okupacyjnej znajduje się w: *Literatura współczesna „złe obecna” w szkole. Antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas maturalnych*. Oprac. B. Chrzastowska. Przy wyborze tekstów i ich redakcji współpr. A. Kłak. Wrocław 1991, s. 12.

danych historiach, w rozpadającym się świecie, jakąś trudno definiowalną prawdę o człowieku, o jego naturze i losie. Docenić należy również humanistyczne znaczenie tego utworu. Opowieść o rozbitkach z Monte Sicuro jest przecież relacją przede wszystkim o ludzkich losach i bodźcem do refleksji o człowieczeństwie, o zagrożeniach systemu wartości i osobowości człowieka, o walce dobra ze złem w sytuacji ekstremalnej. Zgodnie z dydaktyczną zasadą stopniowania trudności na kolejnych etapach kształcenia proponowane są coraz bardziej skomplikowane teksty literackie. W sytuacji szkolnej lektura *Judasza...*, na którą pozwala podstawa programowa<sup>7</sup> zatwierdzona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, może przynieść różne interesujące efekty. Trzeba bowiem pamiętać, że literatura w szkole ponadgimnazjalnej jest przede wszystkim zdarzeniem, którego różnorodnej i powikłanej treści nie sposób przewidzieć<sup>8</sup>.

Zwrócić należy uwagę również na recepcję utworu Morcinka w kontekście dokumentów historycznych oraz przekazów należących do tzw. literatury faktu. Trzeba *Judasza...* czytać jako zapis głębszy niż żołnierskie raporty, bo będący „świadectwem z otchłani”, porównywalnym z prozą Borowskiego czy z reportażami Hanny Krall. W żołnierskich raportach można znaleźć suche informacje o przebiegu akcji, liczby mówiące o rannych i zabitych, szarże, nazwiska, miejsca, rodzaje broni. Tymczasem najgłębszą prawdę o wydarzeniach daje przekaz dotyczący reakcji, uczuć, przeżyć — tego, co najbardziej ludzkie.

Odwołania do faktów i osób są przejawem starań autora o pokazanie martyrologii Polaków z przywołaniem argumentów. Fikcja literacka jedynie dopełnia przebieg zdarzeń — przedmiot rozważań, wspomnień i refleksji, skupiających się na ciężkiej próbie, jakiej została poddana egzystencja ludzka.

Siła wyrazu powieści ma swe źródło w osobistych przeżyciach autora. Prozatorska wizja pogrążonej w nieszczęściu ojczyzny, atmosfera tajemniczości, pogmatwanie losów bohaterów, groźna, niepewna przyszłość, refleksje o wolności, niewoli, powinnościach obywateli względem ojczyzny — wszystko to (powiedziane wprost lub wynikające z dialogów postaci) buduje dzieło, będące wynikiem doświadczeń samego twórcy *Judasza...*

### *Judasz z Monte Sicuro* — geneza powieści

Pomysł napisania powieści *Judasz z Monte Sicuro* narodził się już podczas pobytu Gustawa Morcinka na Monte Sicuro w czasie przejazdu z Francji do Włoch w grudniu 1945 roku.

<sup>7</sup> <http://men.gov.pl/pl/zycie-szkoly/ksztalcenie-ogolne/podstawa-programowa> [data dostępu: 25.09.2015].

<sup>8</sup> K. Koziołek: *Czytanie z innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*. Katowice 2006, s. 34—56.

Zatrzymał się wówczas na kilkanaście dni właśnie na Monte Sicuro w takiej scenerii, jaka została opisana w powieści, na tle szarego, wzburzonego Adriatyku. Wieczorami, w gronie takich samych tułaczy jak on, snuto przy kominku dramatyczne wspomnienia z własnego życia. Pisarz przetworzył je najpierw w opowiadanie pt. *Ludzie na Monte Sicuro*, następnie powrócił do nich, pisząc pod wpływem wspomnień Józefa Kreta opowiadanie *Pod gongiem*. Już wówczas zresztą, kiedy tam był, miał świadomość, że jest to materiał, z którego będzie można stworzyć powieść<sup>9</sup>.

Pod koniec 1947 roku Gustaw Morcinek, zmagając się jednocześnie z *Dwie- ma koronami*, napisał nowelę pt. *Ludzie na Monte Sicuro*. W liście do Władysławy Ostrowskiej z 24 grudnia 1947 roku odnotował:

Na święta skleiłem kilka opowiadań dla różnych gazet do ich numerów gwiazdkowych. Głupie to również jak tamte kolędy niemieckie. Jedna tylko ujęła mnie, nie kolęda, lecz nowelka pt. *Ludzie na Monte Sicuro*. Załączam ją do przejrzenia i do pośmiania się z mojej zarozumiałości. Choć owi *Ludzie na Monte Sicuro* — to świetny zaczątek powieści o ludziach na Monte Sicuro. Nastrój mi się podoba w owej nowelce<sup>10</sup>.

W maju 1948 roku powstało opowiadanie *Pod gongiem*<sup>11</sup>, które miało stać się w przyszłości kanwą powieści *Judas z Monte Sicuro*<sup>12</sup>. Zacytujmy za Krystyną Heska-Kwaśniewicz:

Otóż dzieje przekształcania opowiadania *Pod gongiem* mieszczą się w spostrzeżeniach dokonanych przez wymienionych wyżej krytyków [Zbignie-

<sup>9</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 8. Warto dodać, że badaczka wyjaśnia nieścisłość, jaka pojawia się w *Posłowie* do *Judasza z Monte Sicuro* autorstwa Zbigniewa Jerzego Nowaka, który napisał: „Tak więc pomysł zbiorowej rekonwalescencji wywodzi się niewątpliwie z pobytu pisarza w Biviers, gdy obserwował przebywających tam pensjonariuszy z obozową przeszłością [...]”. Z.J. Nowak: *Posłowie*. W: G. Morcinek: *Judas z Monte Sicuro*. Katowice 1982, s. 285.

<sup>10</sup> Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy: listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej. Oprac. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1985, s. 121—122.

<sup>11</sup> O opowiadaniu *Pod gongiem* oraz inspiracji Gustawa Morcinka Józefem Kretem, autorem *Ostatniego kręgu*, wyczerpująco pisze K. Heska-Kwaśniewicz w rozdziale VI zatytułowanym *Od opowiadania „Pod gongiem” do „Judasza z Monte Sicuro”*. Zob. też K. Heska-Kwaśniewicz: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, s. 97—113; Eadem: *Jak powstało „Pod gongiem” Gustawa Morcinka*. „Zaranie Śląskie” 1983, z. 4; Eadem: *O Gustawie Morcinku i Józefie Krecie. Dzieje jednej przyjaźni*. „Kwartalnik Opolski” 1987, nr 4, s. 76—89.

<sup>12</sup> Niewątpliwie już w pierwszym oglądzie czytelniczym zastanawia nośny znaczeniowo tytuł utworu. Judasz to postać biblijna, która ewokuje bogatą symbolikę i otwiera wiele możliwości interpretacyjnych powieści należącej do końcowego etapu twórczości Gustawa Morcinka. Słowo „Judas” z tytułu powieści zawiera czytelny sygnał tekstowy.

wa Hierowskiego i Witolda Nawrockiego — L.S.], ale prowadzą do odmiennych wniosków. Rozbudowana osnowa fabularna *Pod gongiem* stała się podstawą *Judasza z Monte Sicuro*. Jest to trzeci etap w przekształcaniu epizodów z życia Józefa Kreta. Pisarz spletał w powieści przede wszystkim powojenne losy syna i skrzywdzonej przez sfalszowane listy dziewczyny. Ciągną się one poprzez poobozową tułaczkę emigracyjną, perypetie miłosne i chorobę (pewnie odziedziczoną po matce gruźlicę). Pisarz zostawia problem otwarty, nie pokazuje nam swego bohatera oczyszczonego z winy: jeszcze wszystko może się przydarzyć. Jeśli chłopak umrze na gruźlicę, poczucie winy się spotęguje. Jeśli przetrwa, stanie się obciążeniem całego życia bohatera, który zawsze będzie się czuł moralnie zobowiązany wobec chłopca. Wina zmienia się w fatum<sup>13</sup>.

Do pełnej realizacji zamiaru napisania wielowątkowej powieści, która cieszyła się dużym uznaniem czytelniczym, doszło w 1957 roku, kiedy to Morcinek przestał być posłem i odzyskał spokój. Miał więcej wolnego czasu, a „szalona karuzela jego życia zaczęła wirować wolniej”<sup>14</sup>. Jak zauważył w *Posłowie* do dzieła Zbigniew Jerzy Nowak, w toku narracji prowadzonej w nastrojowej scenarii zamku, zrujnowanego działaniami wojennymi, czytelnik przekonuje się, że ma do czynienia „z kompozycją starannie przemyślaną, której przejawem może być tzw. pierścień: powieść zaczyna się i kończy serią tych samych zdań”<sup>15</sup>.

Ciągłość, obrączkowa forma<sup>16</sup>, przejawia się w swoistym rytmie i powtarzalności motywów oraz wątków literackich. Podstawowym spoiwem powieści jest postać Jacka Kuźmy, którego wspomnienia powracają w ciągu całej narracji. Dzieje bohatera tak się potoczyły, że splecione zostały w sposób przypadkowy z życiem innych ludzi zgromadzonych w starym zamczysku.

Fakt ten sprawia, że przeszłość w przedziwny sposób spleta się z teraźniejszością, i to, o czym chciałby Jacek Kuźma zapomnieć, wciąż jest na nowo przywoływane<sup>17</sup>.

Z perspektywy twórczości obozowej Gustawa Morcinka to odczuwalne, z upływem lat nabierające siły, tętno nawrotu materiału autobiograficznego staje

<sup>13</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: „*Kolorowy rytm życia*”..., s. 105.

<sup>14</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: „*Pisarski zakon*”..., s. 21. Badaczka podaje, że przyrównanie życia do zawrotnego pędu karuzeli było ulubionym porównaniem Gustawa Morcinka, częstym w jego korespondencji.

<sup>15</sup> Z.J. Nowak: *Posłowie*..., s. 284.

<sup>16</sup> Pierścień to forma obrączkowa, w czystej postaci krąg i kula. „Na Wschodzie i Zachodzie, podobnie jak kula, symbol kosmosu, niebios i najwyższego bóstwa. Ze względu na doskonały kształt kręgu renesansowi humaniści porównywali go do Boga”. Zob. J. Hall: *Leksykon symboli sztuki Wschodu i Zachodu*. Przeł. J. Zaus i B. Baran. Kraków 1997, s. 15.

<sup>17</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: „*Kolorowy rytm życia*”..., s. 106.

się jednocześnie bardzo wysublimowane. Motywy, bohaterowie, wątki i problematyka powracają na różne sposoby. Pozostają w krwiobiegu pisarskim pisarza, ożywiając tylko literacko ważne elementy<sup>18</sup>. I tym razem posłużmy się opinią badaczki twórczości Gustawa Morcinka:

W sumie więc za każdym razem jest to właściwie inny utwór, choć skonstruowany na kanwie tych samych wydarzeń. Znać w poszczególnych etapach jego przekształceń trud pisarza dążącego do najdoskonalszego wykorzystania opowieści Józefa Kreta, widać cały jego warsztat artystyczny<sup>19</sup>.

Dodajmy, że w *Judaszu z Monte Sicuro* motywy włoskie<sup>20</sup>, dotyczące między innymi uroków tamtejszego krajobrazu, egzotyki oraz swoistej obyczajowości, odnajdujemy w *Listach z mojego Rzymu*.

W toku analizy szkolnej warto zwrócić uwagę uczniów, że elementem łączącym i wewnętrznie scalającym omawianą powieść jest motyw ognia, który ma nie tylko w sensie eschatologicznym moc niszczenia lub oczyszczania. Przywołując franciszkański *Hymn słoneczny*, można odnotować, że brat Ogień, który rozświecła mroki nocy, jest piękny, radosny, nieprzejednany i silny. Pierwsze opowiadanie o znaczącym tytule *Płonący czołg*, które wygłasza starosta, rozpoczyna się od słów: „Ogień płonął na kominku”. Klamrowość, czy też lepiej: kolistość, historii opowiadanych podczas wieczorów poprzedzających wigilię Bożego Narodzenia podkreślona zostaje również formułami zakończeń poszczególnych opowiadań. I tak, czytamy:

Starosta dyszał ciężko, głos jego załamał się; usiadł na księgach. Jasny ogień płonął w kominku.

Tu skończył. Przetarł oczy, przeszedł w drugi kąt komnaty, gdzie czaił się mrok. Ukrył się w nim. Ogień na kominku wciąż szumiał i przyskał iskrami.

*O głupi tyk wody...*

Krzyk Rozencwajga przemieniał się znienacka w szloch. Potem i szloch ustał. Ogień na kominku szumiał sennie, a za oknami szumiał sennie deszcz.

*O szyby deszcz dzwoni...*

<sup>18</sup> Wspomniani wcześniej Zbigniew Hierowski i Witold Nawrocki podkreślali w twórczości Gustawa Morcinka zjawisko „powracania do tych samych, jakby w pierwszej wersji nie dość rozwiniętych i nie dość nasyconych treścią pomysłów”. Szerzej: W. Nawrocki: *O pisarstwie Gustawa Morcinka*. Katowice 1972, s. 226.

<sup>19</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: „Kolorowy rytm życia”..., s. 107.

<sup>20</sup> Szerzej: T. Wilkoń: *Podróże i obczyzna w twórczości Gustawa Morcinka*: „Judaszu z Monte Sicuro”. W: *Gustaw Morcinek — w 120-lecie urodzin*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyńska. Katowice 2012, s. 53—63.



Wiatr wzmagał się, deszcz gęstniał, ogień na kominku szumiał.

*Jeti i Judasz*

To dobrze, że wyszedł. Ludzie odetchnęli głośno. Płomienie na kominku szumiały. Za oknami szumiała noc rosnącym wichrem.

*Zaraza w Grenadzie*

Opadł na książki. Ogień na kominku mruczał pocieszenie, wesoło. Poza tym była cisza. Kamraci milczeli. Dyszeli ciężko. Znienacka posłyszeli walenie jakby kamieniem czy łagą w zaparte drzwi sklepionej sieni i rubaszny głos ojca Anniballe: — *Hannibal ad portas! Hannibal ad portas!*...

*Skradzione życie*

Nastała cisza. Nawet ogień na kominku palił się cicho.

*Addio, bambina mia!*...

Gustaw Morcinek uchwycił dogłębne, choć bardzo trudne przemiany wewnętrzne, które nazwać można „krzykiem sumienia”<sup>21</sup>, owo przeobrażanie się w efekcie wyartykułowania grzechów — zawinionych lub niezawinionych. Wewnętrzny obnażenie każdego z opowiadających towarzyszy buzuje w kominku ogień. Rozbitkowie w scenerii pustego zamku dekonspirują się, odsłaniają się, pozbawiają się tajemnic. Symboliczne przenicowanie i dekonstrukcja dokonują się w ogniu. Na zewnątrz zamku deszcz uderza o szyby. W środku pali się ogień, „wielki nauczyciel”<sup>22</sup> ludzkości. To niezwykle sugestywny i metaforyczny obraz. Nie będzie przesadne stwierdzenie, że wyłania się z tego obrazu swoista paralela między scenerią opisanych wydarzeń i bohaterami, których trawia wewnętrzny ogień oraz rozterki duchowe, choć dla otoczenia są znużonymi i sennymi, osadzonymi na zamku włóczęgami. Skala wewnętrznego zniszczenia bohaterów, ich wypalenia, moralnych dylematów spowodowanych wojną, domagała się szczególnego wyrazu.

Groza obozów koncentracyjnych i wojennej zawieruchy przywołuje wyobrażenia piekła. Wszakże wiele relacji rozbitków z Monte Siculo odsłaniało infernalne okropieństwo. Ogień<sup>23</sup> to żywioł gwałtownej, nieodwracalnej,

<sup>21</sup> Podaję za: K. Heska-Kwaśniewicz: „Kolorowy rytm życia”..., s. 113.

<sup>22</sup> Określenie podaję za Janem Kottem: „Wszystkie umiejętności śmiertelnych pochodzą od Prometeusza. Ale początkiem kultury był »wielki nauczyciel« — ogień”. J. Kott: *Góra i dół albo o wieloznacznościach Prometeusza*. W: Idem: *Zjadanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*. Kraków 1986, s. 32.

<sup>23</sup> Dla św. Jana od Krzyża Bóg jest jak ogień, człowiek zaś — jak zimna i wilgotna kłoda. W procesie duchowej przemiany na człowieka może spłynąć światło mądrości Boga i ciepło jego miłości. Zob. T. Freke, P. Gandy: *Mistycyzm a religie świata: chrześcijaństwo, judaizm, islam, hinduizm, buddyzm, taoizm, szkoły misterii, szamanizm*. Przeł. E.M. Skweres. Warszawa 2002, s. 136.

wszechogarniającej przemiany. Mówimy, że ogień „trawi”, „pożera”<sup>24</sup>, że jest nienasycony, że pochłania bez reszty to, co ogarnia, i zmienia nie do poznania. Ta przemiana staje się dla bohaterów oczyszczająca, gdyż pozwala wypalić zło. Niektórym niesie *katharsis*. Czytamy:

— A zamek płonie... — rzekł znowu Staszek jakby do siebie. [...] Kuźma pomyślał, że spala się w nim wszystko, co dotychczas było dla nich przekleństwem. Wszystkie ich wspomnienia zamieniają się w popiół wraz z tymi foliałami i księgami pełnymi mądrości. I wspomnienie płonącego żołnierza pod Monte Cassino, i wspomnienie oczu Jeti, gestu Moskala tonącego w Bałtyku, śmierć RONALDA, wspomnienie żony i dziecka LUMINALA, i niepotrzebnej śmierci MAKISTY, i uśmiechu szatana z Notre Dame... Wszystko<sup>25</sup>.

Ogień jest narzędziem zemsty wojaków starosty w opowiadaniu *Płonący czółg*. Kochanek, który widzi spalającą się w kominku deskę z wyrzeźbioną Madonną z Dzieciątkiem Jezus, uzmysławia sobie tragedię Jeti i dziecka, ich śmierć w płomieniach:

Kochanek patrzył, jak ogień pożera tamtą Madonnę z dzieciątkiem Jezus. Pomyślał, że tak pożerał ogień w krematorium jego Jeti, której wyparł się ze strachu przed esmanami, i tak pożerał ich dzieciątko...

s. 120

Gaston Bachelard *Psychoanalizę ognia* zaczyna od stwierdzenia jego ambiwalencji:

Ze wszystkich zjawisk [ogień — L.S.] jest naprawdę jedynym, które może całkowicie łączyć obie wartości przeciwne: dobro i zło. Rozświeśla raj. Pali w piekle. Jest rozkoszą i torturą. Jest kuchnią i apokalipsą<sup>26</sup>.

Wydaje się jednak, że podobne właściwości ma woda. Jej metaforyka jest równie bogata. Ogień symbolizuje walkę dobra ze złem. Kunsztownie wyeksponował to autor w *Judaszu z Monte Sicuro*.

Krzywonos pożarem mści się za śmierć Fiammetty:

Wiedzieli, że wczoraj wrócił na zamek zmartwiony, ponieważ było mu żal dogorywającej Fiammetty. Powiedział to bardzo pięknie, jakby w jakimś

<sup>24</sup> Por. *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Red. S. Skorupka. Warszawa 1993, s. 577—579.

<sup>25</sup> G. Morcinek: *Judasz z Monte Sicuro*..., s. 281. Dalsze przytoczenia pochodzą z tego wydania, co sygnalizuję podaniem numeru strony bezpośrednio po cytacie.

<sup>26</sup> G. Bachelard: *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*. Przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1975, s. 28—29.



wierszu, po włosku, co Kuźma przetłumaczył na polski, że „płomyk dogorywa”. Fiammetta bowiem, dodał, znaczy po polsku: płomyk. A więc dziewczyna imieniem Płomyk dogorywa jak płomyk...

— Ten płomyk może się przemienić w straszne płomienie! — mruknął wtedy mściwie Krzywonos.

s. 200

Bohater wierzy jednocześnie, że w ten sposób spełni się przepowiednia obozowego wróżbity, iż przez ogień powróci on do ukochanej córki Danuśki, zaginionej podczas wojny:

Kuźma teraz dopiero spostrzegł, że pożar ogarnia zamek. Z okien wywala się dym. Pali się pierwsze piętro. A na szczycie baszty, raz po raz ginącej w dymie, stoi ktoś i patrzy. To Krzywonos!.

s. 280

### Wszyscy jesteśmy Judaszami...

#### Wybór wartości i postawy życiowe bohaterów powieści

Morcinek wybiera perspektywę walki dobra ze złem, jaką prowadzą wszyscy mieszkańcy zamku. Nie wydobywa jednego zdarzenia jako najważniejszego, nieporównywalnego z losem innych łazików. Każde opowiadanie przeżywane jest niezwykle osobiście z pozycji świadka, który identyfikuje się z ofiarami. Fenomen dobra i zła w warunkach ekstremalnych, doświadczenie obozu i wojny zostają wpisane w uniwersalizujący ciąg, który wyrывa je z izolacji. Walka o przetrwanie, ratowanie własnego życia, odseparowanie powodowały obojętność wobec cierpienia współwięźniów, innych ofiar wojny, bliźniego. Pełen obraz postaw, z wszelkimi możliwymi słabościami i ułomnościami ludzkimi, dają poszczególne opowiadania bohaterów *Judasza z Monte Siculo*. I tak, pierwsza historia, opowiadana przez Starostę, czyli kapitana Strzeleckiego, dotyczy polskiego żołnierza, który przylepił magnetyczną minę pod czołg „Jolanta”. Gdy okazało się, że był to Polak, z którego winy załoga pojazdu żywcem się spaliła, dokonał się samosąd. Został obłany benzyną i podpalony przez polskich żołnierzy. Starosta czuje się winny, że nie interweniował, że biernie się przyglądał, jak jego ludzie wymierzają „sprawiedliwość”. Po nocach prześladowają go rozegrane na drodze na Monte Cassino sceny:

Wszędzie go widzę! A mogłem przeszkodzić, powstrzymać moich żołnierzy! Nie powstrzymałem!... Patrzyłem, jak oni... Ale to było tak. Gdy tamten żołnierz w niemieckim mundurze zawołał w śląskim narzeczu, by do niego nie strzelano, że jest Polakiem, wtedy moi żołnierze... Gdyby to

był Niemiec, taki prawdziwy Niemiec, dostałby kolbą po łbie i poszedłby do niewoli. A że to był Polak, śląski Polak, jeden z moich żołnierzy wrzasnął: „Ty świnió! Ty bydlę! To teraz wrzeszczysz, żeś Polakiem, a patrz, tam nasi ludzie, Polacy, płoną żywcem przez ciebie!”... Nadjechała „Basia”, moi ludzie zatrzymali ją, wydobyli z niej kanister z benzyną, oblali tamtego żołnierza, podpalili... I teraz wciąż go widzę. Leci, biegnie, pada, ryczy, wyje, wstaje, znowu biegnie na oślep i ryczy, i ryczy, a płonie jak straszna, żywa, rycząca pochodnia smolna...

s. 38—39

Kilka stron wcześniej czytelnik dowiaduje się, że ten sam Starosta wybronił przed śmiercią jednego z żołnierzy, Staszka, któremu zarzucono niesubordynację i wysłanie Jolanty — kobiety, której nie przebaczył zdrady — na pewną śmierć. Trudno porównywać czyny Staszka i żołnierza w niemieckim mundurze, ale wobec nich Starosta wydał ambiwalentny osąd. Fakt ten dodatkowo pogłębia dramatyzm opowieści kapitana Strzeleckiego.

Jako drugi swoją historią ze słuchającymi dzieli się Makista z Villard de Lans, urodzony w Westfalii. Zastrzelił kamrata, próbującego wyrwać mu manierkę z ostatnimi kroplami wody, które przeznaczone były dla ранego współtowarzysza. Wystrzał z broni pozwolił współtowarzyszom odnaleźć zagubioną grupę Makisty. Zastrzelenie jednego człowieka uratowało pozostałych.

Opowiadanie pt. *O szyby deszcz dzwoni...* przynosi wstrząsającą historię Szymona Rozencwajga, jego żony Joanny i córeczki Klary. Rodzina została zabrana z getta warszawskiego i pociągami transportowana do Auschwitz lub Majdanka. By oszczędzić sobie męki konania w komorze gazowej, postanowili odebrać sobie życie. Gdy dawkę luminalu połknęła córeczka i żona, partyzanci odbili pociąg. Żyd Rozencwajg, zwany przez współtowarzyszy z Monte Sicuro Luminalem, uciekł z pociągu jako ostatni, pozostawiając otrutą żonę i dziecko. Dramat osobisty Luminala wstrząsnął wszystkimi zgromadzonymi na zamku. Szczególnie opowieść dnia następnego przeżywa Gołębiarz:

— Psiakrew, bo nie mogłem spać z powodu niego. Musiałem myśleć o tym, że niepotrzebnie otrul żonę i dziecko. Zresztą to nic. To przypadek. Każdemu może się zdarzyć coś podobnego. Byliby i tak zginęli w komorze gazowej... A może byłoby się im udało uchronić w lesie? Eh, diabli wiedzą! Lecz po cóż ten idiota robił tyle zamieszania? Płakał, szlochał, wrzeszczał, domagał się, by mu powiedzieć, czy jest mordercą. Tłumaczyłem mu po dobroci, że nie jest mordercą, żeby to sobie wybił z głowy, a on nic i nic.

s. 75

Czwartego wieczoru historię o dziewczynie z Champs Elysées, którą niezwykle ciekawi życie obozowe, snuje Inżynier. Opowiadanie, pogłębione psy-

chologicznie i wyraziste, stanowi skróconą wersję opowiadania *Dziewczyna z Champs Elysées*. Dziewczyna zarzuciła Inżynierowi, że jest złym człowiekiem, gdyż zakazał Staszce, osobie dobijającej chorych w obozie zastrzykami fenolu, powrotu do domu i czekającej matki. Matka nigdy nie zobaczy swojego dziecka. Dla matczynego serca to swego rodzaju śmierć. Sam zaś na początku wątpli i słaby, stał się Staszek z biegiem czasu zbrodniarzem, który „zasmakował w swym rzemiośle”.

Miłość Jana Waleczka, zwanego Kochankiem, do Żydówki Jeti staje się tematem piątej opowieści. Widząc Jeti z niemowlęciem, gdy gestapo wywoziło Żydów do obozu, odwrócił się, udając, że jej nie zna. Wyparł się ukochanej kobiety i ich dziecka, stchórzył w najważniejszej próbie łączącego ich uczucia:

Zawołała na mnie: — Janek!... — i wyciągnęła rękę. A ja odwróciłem się i poszedłem, jakbym jej nie znał czy nie widział. — Janek! — krzyknęła jeszcze raz. Widziałem jej sarnie oczy, pełne strasznego wyrzutu...

s. 120

Postawa Kochanka nosi cechy czynu Judasza i św. Piotra, który wyparł się Pana.

Szósta historia, którą opowiada młody Jurek Warcynga, zwany Dezerterem, dotyczy zastrzelenia przez bohatera feldfebla Hansa Schwalbego, człowieka niezwykle podłego, okrutnego, który znieważał matki żołnierzy z karnej kompanii:

Po refektarzu przeszedł przytakujący pomruk kamratów. Każdy bowiem myślał, że Jurek Warcynga, dezterter z niemieckiego Wehrmachtu, nie miał innego wyjścia, jak zastrzelić feldfebla. W przeciwnym razie byłby go zastrzelił feldfebel. A poza tym znieważał jego matkę. Więc chłopiec dobrze zrobił.

s. 139

Siódmego wieczoru swoją historię przedstawia Gołębiarz. Krótka opowieść o zamęczeniu kota, który polował na gołębie, kończy się gwałtowną reakcją Krzywonosy. Pobity Gołębiarz opuszcza gromadę współtowarzyszy i popelnia samobójstwo.

Ludwik Paczyński, zwany Krzywonosem, warszawiak pracujący w konspiracji, ojciec ślicznej córeczki Danusi, „spowiada się” przed kolegami jako ósmy. Pomimo tortur, jakim był poddany na Pawiaku i w alei Szucha, nie zdradził spiskowców. Pragnął śmierci:

Zaczynało mi życie brzydnąć. Lękałem się, że gdy mnie jeszcze raz będą męczyć, zdradzę wszystko. Bałem się tego. I nie śmiecie się ze mnie...

- Nie śmiejemy się wcale! — uspokoił go Luminal.  
— Prosiłem Boga, żeby umrzeć.

s. 173

Zbieg okoliczności, przeznaczenie, palec boży spowodowały, że rozstrzelany został przypadkowy więzień Baczyński, nie zaś Ludwik Paczyński, który wyrzucił sobie, że żyje „skradzionym życiem”.

Z nastaniem dziewiątego dnia wieczornych opowiadań przy kominku poznajemy historię Partyzanta, którego najwierniejszym przyjacielem był Rinaldo. Chcąc się uchronić przed śmiercią z rąk wychodzącego z lasu Niemca, Partyzant strzelił. Nie wiedział, że zabija swojego kompana:

Powstałem więc i w tej chwili widzę, że z lasku wychodzi Niemiec i również się rozgląda. A ja na otwartej przestrzeni. Jeżeli mnie zobaczy, trach! I już po mnie. I zanim on mnie zobaczył, wziąłem go na muszkę i ja trach! Tamten Niemiec przechylił się, wypuścił karabin, przewalił. I wtedy ujrzałem, że na lewym rękawie ma opaskę zielono-biało-czerwoną! Rany boskie! Zastrzeliłem swojego! Podbiegłem doń. Leżał, lecz już konał. To był... To był...

— Rinaldo! — odpowiedział Kochanek.

s. 198—199

Historia Żeglarza, więźnia obozu koncentracyjnego, który przebywał na statku zbombardowanym przez Anglików, jest opowiadana podczas dziesiątego wieczoru. Bohater żyje „darowanym życiem”:

To on krzyczy, że jest sam na świecie, że nie ma nikogo, że bym ja płynął i trzymał się deski...

— A on?

— A on został. Puścił się deski, odepchnął od niej i został. A ja płynąłem z deską. Obejrzałem się i jeszcze widziałem, jak skinął na mnie ręką i poszedł na dno... A ja płynąłem i płynąłem, aż dopłynąłem... Wyłowili mnie z morza duńscy rybacy... Moskał darował mi swoje życie. I teraz żyję darowanym życiem...

s. 213

Jedenastego wieczoru swą opowieść snuje Chudzielec. Były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau przybliży zebranych postaci starszego człowieka z Volkssturmu, który podejmował liczne próby zaprzyjaźnienia się z więźniami. Mimo licznych zapewnień, że jest porządnym i godnym zaufania człowiekiem, przebywający za drutami kolczastymi nie darzyli go zaufaniem. Dopiero informacja o śmierci żony i córki esmana podczas bombardowania willi przekonała więźniów do wykonania względem niego serdecznego gestu:

— Tak! Teraz panu ufamy! — rzekłem za wszystkich. I ufaliśmy [...]. Lecz pomyślałem, że trzeba było aż takiej ofiary, żeby tego człowieka... żeby ten człowiek potrafił się upokorzyć i prosić nas, więźniów, o zaufanie, o wiarę w niego jako człowieka.

s. 228

Historię o młodym harcerzu Staszku, lustrzanym odbiciu Mariana Kudery<sup>27</sup>, który przybył do obozu z wyrokiem śmierci za działalność konspiracyjną, odtworza Szubienicznik. Opowiadającego szokowała pogoda ducha chłopca, który czekał na wykonanie wyroku. Nie mógł zrozumieć, z czego wynikała spokojna zgoda skazanego na czekającą go śmierć:

— Teraz mi powiedzcie, co to było? — zawołał Szubienicznik. — Poszedł na śmierć jak na spotkanie z dziewczyną. Nie, ja tego nie rozumiem!

— Ja też nie! — rzekł Żeglarz.

— Nikt z nas tego nie rozumie! — powiedział Kuźma za wszystkich.

s. 247

Ostatnią historię, której pewne wątki i elementy pojawiały się już podczas wcześniejszych opowiadań i tym samym scalały narrację powieści, przedstawia Jacek Kuźma, pomysłodawca wieczornych „spowiedzi”. To człowiek, który nosi w sobie poczucie winy związanej z krzywdą, jakiej dopuścił się na Monice i jej synu. Słyszając słowa matki, która nazywa go Judaszem, poprzysięga odkupić swoje winy. Jego działalność obozowa zorientowana jest na pomoc Staszкови:

Oto Kuźma odkupił swoją winę i został rozgrzeszony. On bodaj jedyny z ich montesicurowskiej bandy. Ulga wstępowała do chropowatych serc hałastry i każdy rozpamiętywał ze wzruszeniem ofiarę, która oczyszcza człowieka z winy i zbrodni.

s. 269

<sup>27</sup> W obozie w Dachau spotkał się Gustaw Morcinek z pochodzącym z Mysłowic Marianem Kudera, którego rodzina była mocno zaangażowana w walkę o polskość Śląska. Urodzony 5 sierpnia 1923 roku w Mysłowicach, Marian Kudera otrzymał wraz z bratem Stefanem wyrok śmierci. Krystyna Heska-Kwaśniewicz pisze: „Pojawia się także w *Siedmiu zegarkach* młody Marian Kudera, znany już czytelnikowi z *Listów spod morwy*, a przede wszystkim z *Judasza z Monte Sicuro*, gdzie był bohaterem rozdziału pt. *Ostatnia niedziela*. Joachima Rybkę, podobnie jak samego Morcinka, zdumiał on i zafascynował wiarą tak głęboką i autentyczną, że niemieszczącą się w kategoriach ludzkiego myślenia”. Najważniejsze wydaje się świadectwo współwięźnia ks. Konrada Szwedzy zawarte w *Kwiatach na Golgocie*. K. Heska-Kwaśniewicz: „*Kolorowy rytm życia*”..., s. 105, 112—113. Zob. też A. Gomółka: *Mariana Kudery refleksje nad śmiercią*. W: „*Śląskie Miscellanea*”. T. 15. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 2002, s. 91.

Osobisty dramat Krzywonośa, Luminala czy Kochanka może być tragedią wielu — ma charakter uniwersalny. Ofiary z zamku na Monte Sicuro odczuwają wspólnotę, coś, co łączy ponad kulturowymi i społecznymi różnicami. Symbolem wspólnotowego przeżywania danej rozbitkom na zamku Monte Sicuro chwili jest także wiatr:

Zrywający się wichur, zazwyczaj w powiązaniu z zewnętrznym przejściem od zimy do wiosny, zespala się ze złożonym procesem podmiotowym: przywróceniem poczucia wspólnoty po okresie wyobcowania, odrodzeniem się witalności i siły uczuć po apatii i śmiertelnym bezwładzie, wybuchem mocy twórczej po okresie wyjałowienia wyobraźni<sup>28</sup>.

Jednocześnie w losie rozbitków jest coś, co nie pozwala wtopić się w żadną szerszą perspektywę ofiar II wojny światowej. Doświadczenia obozowe i wojenne okrucieństwo są wspólne dla innych ofiar konglomeratów śmierci. Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo obszaru wspólnych tragedii łańciki z Monte Sicuro borykają się z doświadczeniem zagłady całego kontekstu indywidualnego życia. To determinuje ich wyobcowanie i niemoc zrobienia kroku przed siebie. Dopiero swosta spowiedź każdego z nich pozwala zrzucić z siebie ciężar odczuwanej winy:

Ja tylko tyle wiem, że ten tak przez ciebie nazwany „moralny ekshibicjonizm” przynosi ulgę. Już ci to raz wyjaśniałem, mówiąc wtedy o spowiedzi i o higienie psychiki. Popatrz na starostę, na Luminala, na Makistę, a nawet na siebie, Kaziku! Wyrzuciliście z siebie jakiś gorejący żużel i wstępujesz w was spokój. Czy nie tak?

— Tak! — przyświadczył Inżynier.

— A więc ów ekshibicjonizm doprowadzimy do końca. Ja ostatni.

— Masz coś... masz taki gorący żużel w sobie?

— Mam! Monika, Staszek... Ech, dowiesz się w ostatnim dniu. W samą wilię Bożego Narodzenia.

— A potem?

— Potem będę podobny do wielkiego grzesznika, który odchodzi uciśzony od konfesjonału.

s. 115

Podjęmą wędrówkę do nowego życia:

Jesteśmy sami. Oni nas widzieli, lecz postanowili pójść inną drogą. Dalszą, lecz wygodniejszą.

— To my pójdziemy swoją drogą. Trudniejszą, lecz krótszą!

s. 280—281

<sup>28</sup> A.H. Meyer: *Wiatr — odpowiednik stanów duchowych. O pewnej romantycznej metafo-rze*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4, s. 280.



Zwraca uwagę fakt, że bohaterowie — jako wolni już ludzie — mogą podejmować decyzje. Dzięki wolnej woli, mocno wszakże zdeterminowanej dramatem lat wojny, mają możliwość podjęcia walki ze złem. Odszukania „zagubionych kluczy”.

Wydaje się, że to, co zdarzyło się ludzkości podczas II wojny światowej, jest tłem, cieniem albo — podążając za ustaleniami Zbigniewa Jerzego Nowaka — pierścieniem dla losów bohaterów, których bolesne doświadczenia zostały przywołane na kartach książki. Pisarz ukazuje sytuacje tragizmu czystego. Zagładzie muszą ulec wartości. Problemem staje się dla pisarza zdarzenie, które dotknęło każdego z bohaterów. Okazuje się ono subiektywnie nieporównywalne z niczym innym. Filozoficzne i egzystencjalne warunki opowiadań łączą się z konkretnymi uwarunkowaniami. Walka dobra ze złem nabiera konstytutywnych cech egzystencji każdego z łazików. Bohaterowie walczą z wyrzutami sumienia, które narrator traktuje z całą powagą i ze zrozumieniem. Rozbitkowie stworzyli społeczność, próbującą dociec prawdy o człowieku, jego czynach, sumieniu i dążeniach. Choć udało się im przetrwać wojenną gehennę, nie czują się szczęśliwi:

Kamraci znowu pomyśleli, że wszystkich na Monte Sicuro gryzą przekłete robaki w sercu i w sumieniu. Nie gryzły Gołębiarza.

s. 165

Ciągle odczuwają ciężar przeszłości. Powieść zwraca uwagę czytelnika na wpisana w tkanę fabuły sferę uczuć ludzkich.

Morcinek realizuje posłannictwo świadczenia prawdy. Traktuje jednocześnie pisanie o tym doświadczeniu jako formę ekspresji bolesnych uczuć, jako oczyszczającą terapię lub autoanalizę. Podobny w powieści schemat działań charakteryzuje Jacka Kuźmę:

Kuźma powoli pojmował Krzywonosą. Pojmował również milczącą aprobatę kamratów, gdy trzasnął w twarz Gołębiarza. Ci ludzie chyba ujrżeli w Gołębiarzu istotę tej zbrodni, której musieli być świadkami przez tyle lat wojny. I tym kotem to oni byli.

s. 168

Ostatnie zdanie przytoczonego fragmentu staje się kodem deszyfrującym motyw kota w opowiadaniu pt. *Kot z Biviers* ze zbioru *Dziewczyzna z...* Czytelnik otrzymuje dogłębną analizę, która pozwala kroczyć śladami doświadczeń pisarza.

Pozycja narratora w autobiograficznej twórczości Gustawa Morcinka nie jest jednoznaczna. Ma on dostęp do stanu świadomości wielu bohaterów, daleko mu jednak do wszechwiedzy. To także atut powieści. Być może dzieje się

tak, ponieważ ludziom, którzy przetrwali okrucieństwo i bestialstwo w obozach koncentracyjnych, dane było doświadczyć przynależności do świata umarłych jeszcze przed fizyczną śmiercią. Ten stan u wielu ofiar wojny trwał dłużej niż sama okupacja. Dowodem tego są bohaterowie z zamku na Monte Sicuro.

W przewrotny sposób ujawnia się amorficzność psychiki łażników, prowadząca do erozji duchowości i uprzedmiotowienia człowieka:

Kuźmy nie zdziwił osobliwy przebieg kłótni. Utwierdził go tylko w przekonaniu, że istotnie wszyscy jego kamraci są nienormalni, jacyś histerycy czy neurastenicy, przewrażliwieni, skłonni do gwałtownych wybuchów i uciszający się za sprawą jakiegoś nieznacznego drobiazgu, słowa czy gestu.

s. 259

Przeżycia wojenne stanowią szczególnie przypadek upadku wartości, bo z nim doprowadzi się do światopoglądowego kryzysu, nieuchronnie przynosi on z sobą nie tylko duchową, ale i fizyczną udrękę. Splatają się w nim doświadczenia zła moralnego, bólu i cierpienia. Sándor Márai przewidywał w 1943 roku: „Gdy się to skończy, będziemy mądrzy jak Hiob na śmietniku z kawałkiem skorupy w ręce”<sup>29</sup>. Wśród mieszkańców zamku na Monte Sicuro odnajdziemy zarówno eschatologiczną nadzieję, religię sumienia, prawo do wiary oraz wiarę polskich romantyków w „Boga pracującego” w dziejach, jak i nieufność wobec świata. Bohaterowie powieści nie mogą się odnaleźć w teraźniejszości, bo ciąży na nich piętno grzechu i zła:

Wszyscy kamraci na Monte Sicuro to ludzie z jakimiś kompleksami... [...].

— Gdy jeszcze byłem w obozie, słyszałem taką definicję. Głosił ją młody akademik krakowski. Twierdził, że my wszyscy wypadliśmy z pociągu na jakimś ostrym zakręcie. Pociąg pognął dalej, a my za nim biegniemy i nie możemy go dogonić...

s. 114—115

Nie wiedzą, czy chcą wrócić do rodzinnego domu, boją się, że wojna pochłonięła ich bliskich, oni sami zaś są ludźmi o mocno zdeformowanej psychice:

— A ja cię zapewniam, że istotnie jesteście wszyscy kupą lekkich wariatów. Mówiłem ci już, żeśmy ludźmi z jakimiś kompleksami psychicznymi.

— Jaki stąd wniosek?

— Prosty! Jak najwcześniej uciekać z tajemniczego Monte Sicuro i zanurzyć się w tłumie ludzi prostych, o nieskrzywionych kręgosłupach

<sup>29</sup> S. Márai: *Dziennik*. Przeł. T. Worowska. Warszawa 2004, s. 23.

psychicznych, płodzących dzieci, troszczących się o jutro, o dziesiątki lat naprzód... Bo my na Monte Sicuro żyjemy bez jutra! — dodał jeszcze.

s. 115—116

Bohaterowie pragną zakorzenienia w przyszłości, w której tylko pozornie nie mają nadziei na zachowanie godności i swoistej jedności. Towarzyszy im poczucie goryczy i braku przynależności. Pamięć o dramatycznych wydarzeniach z przeszłości ulega swoistego rodzaju paraliżowi, nieustająco zmusza bohaterów do powrotów w tamtą rzeczywistość, w tamten czas. Henryk Grynberg wspominał:

Nie mogłem nigdzie uciec. Z początku, kiedy się oddalałem, czas zdawał się to łagodzić, ale czas jest linią kolistą i gdy zatoczyłem swe koło, musiałem powrócić. Do tego piekła, z którego nikt mnie nie wyzwolił<sup>30</sup>.

Sparaliżowani swoją pamięcią, rozbitkowie nie potrafią wyzwolić się ze wspomnień, graniczne doświadczenia powracają nadal, chociaż zdawałoby się, że zatarł je upływający czas. Doceniają przede wszystkim fakt, że nie są głodni i nie lękają się o życie:

Przed wszystkim sytość! Nie ma głodu, nie ma parszywego głodu, nie ma ponurego lęku, że jutro przyjdzie zdychać z głodu, a jest ciepła, zwierzęca sytość [...]. Najważniejsze, że pod zamkiem zdycha lęk o życie, że każdy czuje się bezpieczny na Monte Sicuro i że każdy jest syty.

s. 20

Wartość *Judasza*... polega między innymi na tym, że opisuje on nie tylko fakty, lecz także na ich tle ukazuje całą złożoność ludzkich impulsów: złych i dobrych, szlachetnych i podłych. Wynika to nie tylko z umiejętności obserwacji, ale też z wrażliwości i subtelności pisarza. Powieść Gustawa Morcinka jest bogata dzięki swej wielowymiarowości i wielopłaszczyznowości. Pod wpływem dystansu czasowego uwidacznia się tendencja do wybrzmiewania KZ-syndromu<sup>31</sup>.

Bohaterowie przeżywają symptomy „odrętwienia emocjonalnego”. Zastosowanie w odniesieniu do uczestników na zamku swoistej interwencji psychologicznej, polegającej na przeprowadzeniu czegoś w rodzaju sesji psychoterapeutycznej, powinno skutkować zorientowaniem ich na bardziej pozytywne aspekty teraźniejszości i przyszłości. Każdy wieczór staje się seansem zbiorowej psychoterapii. Autor pośrednio też w tym procesie uczestniczy. Tymczasem pułkownik

<sup>30</sup> H. Grynberg: *Dziedzictwo*. Londyn 1993, s. 90.

<sup>31</sup> Antoni Kępiński napisał piękny tekst *KZ-syndrom* zamieszczony w książce *Rytm życia*. Kraków 1973.

Patrząc w ich oczy, dostrzegł, że są wszyscy podobni do ludzi zaszczytanych śmiercią. Niedobitki z wielkiej, potwornej rzezi. Nie ma prawa decydować o ich losie.

s. 85

Nazywa ich wariatami, którzy potrafią żyć tylko w świecie wspomnień.

Wyjawianie bolesnych doświadczeń okazuje się pomocne w odnajdywaniu poczucia sensu, w dostrzeganiu własnych ułomności, słabości, w planowaniu przyszłości i ustalaniu celów. Udział bohaterów w tej swoistej spowiedzi pozwalał na doświadczenie pozytywnych emocji, uczył podejmowania prób budowania planów życiowych. Podkreślić jednak należy, iż największe wsparcie w najtrudniejszych momentach można zyskać, odwołując się przede wszystkim do głębszych warstw własnego światopoglądu, opierając się na religii, filozofii i przyjętych wartościach życiowych<sup>32</sup>. I tak, rozbitkowie z Monte Sicuro dostrzegają, w sposób mniej lub bardziej uświadomiony, zmiany w obrazie własnej osoby, zmieniają się ich relacje interpersonalne, przekształceniom ulega filozofia życia.

### Propozycje szkolne — zadania do *Judasza z Monte Sicuro*

Aby uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej poznali powieść Gustawa Morcinka, samodzielnie odkrywając tematy i wstrząsające piękno tej prozy, można by zaproponować licealistom rozmaite zadania, takie same dla wszystkich lub do wyboru, do wykonania indywidualnego bądź zespołowego.

Oto przykładowe polecenia przeznaczone dla uczniów lub opis działań nauczyciela polonisty.

1. Przeczytajcie całą powieść *Judasza z Monte Sicuro*, a następnie przedstawcie obraz negatywnych i pozytywnych emocji, jakie odkrywają w sobie bohaterowie z zamku w Monte Sicuro. Wszystkie swoje spostrzeżenia sformułujcie w postaci wniosku.
2. Przeczytajcie całą powieść *Judasza z Monte Sicuro*. Przygotujcie dziesięciminutową wypowiedź krytycznoliteracką, zachęcającą słuchaczy do lektury.
3. Przygotujcie spektakl na podstawie powieści, wykorzystując fragmenty tekstu dotyczące wieczorów przy kominku. Każdy z uczniów może spróbować się wczuć w rolę jednego z opowiadających bohaterów.
4. Spróbujcie nawiązać kontakt (list tradycyjny lub e-mail) z pisarzem. Napiszcie o tym, jak czytaliście *Judasza z Monte Sicuro*, podzielcie się wrażeniami i refleksjami czytelnicznymi, postawcie pytania o to, co wzbogaciłoby lub ułatwiłoby lekturę.

---

<sup>32</sup> Szerzej: K. Godorowski: *Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Próba analizy postaw i zachowań w warunkach ekstremalnych obciążeń*. Warszawa 1985.

5. Przeczytajcie całą powieść *Judasz z Monte Sicuro* i przedstawcie postawy, jakie w chwili zagrożenia życia, w sytuacji granicznej przyjmują bohaterowie. Wszystkie swoje spostrzeżenia uporządkujcie, wpisując je do tabeli.

Люцина Садзиковска

*ИУДА ИЗ МОНТЕ СИКУРО —*  
УРОК О ПРАВСТВЕННОСТИ ВОЕННОГО ВРЕМЕНИ

Резюме

Лагерное творчество Густава Морцинека, автора, известного в литературной среде и не чуждого школьной или вузовской аудитории (хотя сегодня уже забытого), узнаваемое польскими читателями благодаря *Лысому с палубы Иды* и *Вырубленному штреку*, показывает, что оно поднимает проблематику, до сих пор имеющую большое значение. *Иуда Из Монте Сикуро* — роман Густава Морцинека, ставший темой настоящей статьи, представляет детальную, лишённую упрощений и искажений картину травматических переживаний, связанных с войной. Он может быть важным комментарием к рассказам Тадеуша Боровского или *Жестяному барабану* Гюнтера Грасса. Независимо от генезиса произведений образы их героев похожи: они руководствуются субъективной иерархией ценностей, отбрасывая нравственные нормы, и приводят — многократно — к конфликтам с окружением. В школьной практике можно говорить о существенном значении *Иуды из Монте Сикуро* в историческом и художественном аспекте. Это запись очевидца и регистратора взглядов других людей, причем это оригинальное произведение, написанное простым, свежим языком, не скованное жесткими рамками жанра, благодаря чему притягивающее внимание своей подлинностью и искренностью. В школьной ситуации чтение *Иуды...*, на что позволяет программная основа, утверждённая Министерством народного образования, может привести к разным интересным эффектам. Необходимо помнить, что литература на четвертом этапе образования в Польше является прежде всего событием, наполнение которого является непредвиденным, разнообразным и сложным.

Lucyna Sadzikowska

*JUDAS OF MONTE SICURO —*  
AN OBJECT LESSON IN WARTIME MORALITY

Summary

The works created in a German concentration camp by Gustaw Morcinek — an author well-known to literary circles and present at schools or in academic perception (though today almost forgotten), and recognizable to the Polish readers thanks to *Łysek z pokładu Idy* (*Baldie from Ida Coal Seam*) and *Wyrąbany chodnik* (*Clear Drift*) — prove that the problems shown in them are still of utmost importance. *Judas z Monte Sicuro* (*Judas of Monte Sicuro*) — a novel

by Gustaw Morcinek, on which this article focuses, gives an honest picture of traumatic wartime experiences, devoid of simplifications and distortions. It may become an important commentary on short stories by Tadeusz Borowski and *The Tin Drum* by Gunter Grass. Regardless of these works' genesis, the attitudes of their protagonists are similar: they follow a subjective hierarchy of values, rejecting moral norms, and — repeatedly — causing conflicts with their surroundings. In school practice, *Judasz z Monte Siculo* can be considered a significant work from both the historical and literary perspectives. It constitutes a record created by an eye-witness and chronicler of other people's observations, and at the same time, it is an original work, written in simple language, unfettered by any rigid principles of the genre, and thus attracting attention with its authenticity and frankness. In school environment, reading *Judasz...* — which is appropriate in accordance with the core curriculum approved by the Ministry of Education — can bring a variety of interesting effects. One needs to remember that literature in secondary schools is primarily an event, whose content is unpredictable, diverse and complicated.